№ 214. Warszawa, Czwartek 1/13 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą [illegible] s. 3 (złp. [illegible] s. 3 (złp. 20 [illegible] e też sa[illegible] rowincji w [illegible] daniem r[illegible] cznie [illegible] kwartalnie [illegible] koperty.

Jutro ŚŚ. Serapiona i Klementyna MM.
Wschód słońca o g. 7 m. 20. — Zach. o g. 4 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie - Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 5.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

W kościele po-Paulińskim Śgo Ducha, w niedzielę to jest dnia 16 Listopada r. b., przypada doroczny odpust ośmiodniowy Sgo Stanisława Kostki. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła. O czém wiernych Chrystusowych zawiadamia się

— Radca dworu baron *de Mohrenheim*, drugi sekretarz ambasady CESARSKIEJ w Wiedniu, mianowany został p. o. radcy w ministerstwie spraw zagranicznych.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale wojskowości, z dnia 16 Października, major Tyfliskiego pułku grenadjerów *Niemira*, mianowany oberwagenmejstrem 20 dywizji pieszéj, i przeniesiony do 10éj brygady pociągowéj (fursztatskiéj.)

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 6 Października, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: Mścisławskim nie mający rangi *Wiskowski* i regestr. koleg. *Hłeb - Koszański*, ten ostatni z uwolnieniem od służby, w któréj zostawał w kancelarji tamecznego marszałka; Mohylewskim niemający rangi *Olechowski*, i Wieliżskim niemający rangi *Ciapiński*. — 7 Października, za odznaczającą się służbę: inspektor Janowskiego stada rządowego w Królestwie Polskiém *Eberhard*, otrzymuje rangę assessora koleg., a p. o. pierwszego radcy wydziału skarbowego Warszawskiego rządu gubernialnego, radca honorowy *Gebhard*, podwyższony zostaje do tejże rangi.

— Przez ukazy CESARSKIE do kapituły orderów, z dnia 15 Października, w nagrodę odznaczającego się męztwa i waleczności, okazanych w bitwach z nieprzyjacielem pod Eupatorją, dowódcy pułków: Ułańskiego Księcia Alexandra Hesskiego, jenerał-major *Wojniłowicz*, i lejb - dragońskiego J. C. MOŚCI, pułkownik *Morawski*, mianowani kawalerami orderu Śgo Włodzimierza 3éj klassy z mieczami.

— Rozkazy CESARSKIE oznajmione rządzącemu senatowi:

22 *Września*. (Przez p. ministra wojny.) N. CESARZ IMĆ. pragnąc upamiętnić dzień świętéj koronacji NN. PAŃSTWA, raczył NAJMIŁOŚCIWIEJ podarować głównemu sztabowi J. C. MOŚCI w wydziale wojskowych zakładów wychowania, dla pobierania corocznie, na wieczne czasy, płacę byłego głównego naczelnika tych zakładów, jakowa ma być użyta na wydawanie wsparć osobom, pomieniony sztab składającym, według uznania naczelnika tego sztabu.

27 *Września*. (Przez p. zarządzającego ministerstwem marynarki.) CESARZ IMĆ NAJWYŻEJ raczył rozkazać: zawiadującemu wydziałem morskim w Nikołajewie kontr-admirałowi orszaku J. C. MOŚCI *Butakow*, nadać prawa, które służyły byłemu głównemu dowódcy flotty Czarnomorskiéj.

— P. główny zwierzchnik wydziału poczt doniósł 13go Października rządzącemu senatowi, że kantor pocztowy i stacja, które się dotąd znajdowały w Przyrowie, (w Królestwie Polskiém), przeniesione zostały do wsi świętéj Anny, znajdującéj się w odległości: od Częstochowy $31^{1}/_{2}$ wiorst i od Koniecpola $11^{1}/_{2}$ wiorst.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Moskwie dnia 14go Września 1856 roku. — Uwolniony od służby z powodu słabości: lekarz m. Warszawy, lekarz klassy 14éj, assessor koleg. *Smokowski*, z wynagrodzeniem rangą radcy dworu i z mundurem do urzędu przywiązanym. — Dnia 15 Września 1856 r. — Przyjęty do służby z rangą sekretarza koleg., po złożeniu przysięgi na poddaństwo, cudzoziemiec, kandydat CESARSKO-St. Petersburgskiego uniwersytetu *Wendt*, na młodszego cenzora w Warszawskim komitecie cenzury. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch. mianowany: właściciel dóbr Zygmunt *Gutt*, radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Sejneńskim. — W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: kandydat św. Teologji, ksiądz Teofil *Swiderski*, nauczycielem religji rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj o pięciu klassach w Łęczycy. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel w szkole powiatowéj w Wieluniu Felix *Pajewski*. Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Séjneńskim Jan *Paszkiewicz*. — (Podpisał), Namiestnik, Jenerał Adjutant, Książę *Gorczakow*.

— Wincenty *Cichorski*, radca tajny, senator, kawaler orderów ś. Stanisława klasy 1éj, ś. Anny klasy 2éj z koroną, ś Włodzimierza klasy 3éj i znaku nieskazitelnéj służby za lat 20, przeżywszy lat 65, w dniu onegdajszym przeniósł się do wieczności:

— *Kalendarz Warszawski popularno-naukowy Józefa Unger* na rok 1857, opuścił już prassę. — Wydawca spodziewa się, że kalendarz ten, w tym dwunastym roku swego istnienia, nietylko w niczém poprzednim, ciągle przychylnie przez publiczność przyjmowanym nie ustępuje, ale nawet, zgodnie z zasadą ciągłego postępu, starannym układem, doborem zajmujących i użytecznych artykułów, zjedna sobie słuszny sąd światłych czytelników. Oprócz wielu artykułów, nadających mu od tylu lat charakter popularny, odpowiedni tytułowi, oprócz nazwiska autorów, zasilających go już dawniéj swemi pracami, a poszukiwanych przez czytającą Publiczność, kalendarz wzbogacił się kilku nowymi współpracownikami, którzy godnie stanąć mogą obok swoich za służonych kolegów. Nie wymieniając artykułów pomieszczonych w kalendarzu na rok 1857, poprzestajemy na przytoczeniu nazwisk autorów, którzy w nim występują, jako to: S. z Ż. Pruszakowa, J. Bartoszewicz, W. Dawid, F. S. Dmochowski, Jachowicz, J. I. Kraszewski, K. Kucz, Kurowski, Pisulewski, Prażmowski, Przystański, Połujański, Mieczyński, H. hr. Rzewuski F. S. Sobieszczański, Wacław Szymanowski, Dr Tripplin, A. Wieniarski.

Pod względem powierzchowności wydania, nadmienimy tylko, że około 20 rycin, prócz umieszczonych nad świętami i w doniesieniach, częścią według oryginalnych rysunków znanych miejscowych artystów, tu lub za granicą na drzewie wykonanych, częścią sprowadzonych z zagranicy, stanowi ozdobę i korzystne objaśnienie zamieszczonych artykułów, a okładka według pomysłu i rysunku tutejszego artysty pana Ceglińskiego wykonana została w jednym z pierwszych zakładów drzeworytnictwa.

Nieustając w gorliwych staraniach, wydawca pochlebia sobie, że łaska wa publiczność dobre

---

Poetyczność epoki Jagiellońskiéj.

(Ciąg dalszy).

V.

Nic nie powiemy o przedniejszych faktach panowania Władysława Warneńczyka, mimo sławną jego wyprawę i sławny zgon pod Warną. Piękna to i poetyczna treść ale dla poety i epoki pewnie zdradliwa. W wyprawie Warneńskiéj interes główny idąc za sprawiedliwością sprawy, skupia się nie na Warneńczyku ale na Amuradzie; ztąd rzecz stokroć jeszcze niepożądańsza, bo przeniesienie współczucia czytelnika z chrystjanizmu na islamizm. Lepiéj doprawdy nie dać się skusić innym a rzetelnym ponętom przedmiotu, niż postawić w konieczności kłamania przeciw prawdzie i uczuciu. Zapał Polaków dla świętéj sprawy religji, ich łacne poświęcenie dla niéj interesu państwa, ich w tem bez namysłu rządzenie się nie rachubą ale górnem uczuciem, wszystko to poetyczne i podniecające zapał wieszczy, ale koniec końców i dla poematu i dla poety zgoła nie fortunne.

Przypatrujmy się raczéj dalszemu działaniu Polski na Litwę zawsze nam niechętną, zawsze rzekłbyś trwającą w zamiarze któregośmy się w Witoldzie domyślali, nie mówię wybicia się z pod władztwa Polski, ale coś i więcéj i lepiéj, bo narzucenia jéj własnego. Otóż jak przed tem tak i teraz miała się temu zastawić starszyzna narodowa, świecka i duchowna, stała także w błogiem z sobą a dla dzieła zjednoczenia niezbędnem przymierzu. Potrzebniejszem ono owszem niż kiedykolwiek dziś się okazywało.

Litwa zamiast cierpliwie czekać mianowania na W. Księztwo królewicza Kazimierza przez króla Władysława, wolała sama go obrać a to z dwóch powodów: stroiło to ją w postać bardziéj udzielną, i nastręczało sposobność związania bezpośrednio obranego W. księcia warunkami dla Polski niedogodnemi, iż się przez nie podkopywała ustawa horodelska. Kazimierz ze swojéj strony, ile dziedziczny i samowładny na Litwie Jagiellon, rad się zdawał w to płatać i chętnie temu pomagał. Wszystko zaś mogło być oparte na słodkiej nadziei, że Polacy przyjmą te warunki, bo je przyjąć będą musieli dla obawy, aby Litwa oporem rozgniewana w istocie się nieoderwała. Roszczenia takowe, którym Warneńczyk dopókąd żył, wcale folgować nie myślał, przechowywane były w utajeniu, ale kiedy zginął pod Warną, a Polacy królewicza Kazimierza już w. księcia litewskiego na tron powołali, wypłynęły one na jaw, przedstawiły się w całem swojem znaczeniu i rozciągłości. Lecz się tu zawiodła i Litwa i jéj w. książe. Polacy nie spuszczali z uwagi opisów horodelskich, z mocnem postanowieniem całkowitego ich utrzymania. Nie chcieli zwłaszcza za nic ustąpić Litwie prawa do Wołynia, Podola i Kijowa, od czego właśnie zależała supremacja Polski nad Litwą, lub gdyby kraje te niebacznie odjąć sobie pozwalano, Litwy nad Polską. Niemniejszą była troskliwość o obowiązanie królewicza do zaprzysiężenia swobód narodowych przez jego poprzedników nadanych. Na nic się Kazimierzowi nie przydały rozliczne wybiegi tak przed jego obiorem jako i potem przez dziesięć lat strojone: omal że w nich nie stracił tronu po ojcu i bracie, aż w końcu musiał wraz z ustawą horodelską wszystkie swobody uroczyście na Ewangelji zaprzysiądz, a Litwa, jak to było jéj przeznaczeniem, znowu osiadała na mieliznie w swoich nie mogących się zgodzić z interesem Polski pretensjach.

Bo też ani świeccy ani duchowni panowie do jednego zmierzający celu, nie mogli w tem folgować litwinom i królowi, a węzeł ich wiążący

jego chęci uprzejmie oceni. Cena exemplarza kop. 45.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 31 paźdz. (12 listopada.— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 18. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 37. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 58. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 83. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. $47^{8}/_{9}$. Listówzastaw. k. $23^{1}/_{2}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $41^{2}/_{3}$.

– Z powodu powszechnego zajęcia, jakie w ostatnich czasach wzbudzało grasowanie księgosuszu, nie od rzeczy będzie uczynić wzmiankę o klęskach przez zarazę tę w bydle rogatém zrządzanych w różnych krajach i różnych epokach. Hollandja, kraina odznaczająca się zawsze starannym chowem bydła, od 1go października 1775 do końca stycznia 1776 r. straciła sztuk bydła 295,631; na tém jednak nie ograniczyła się ta klęska, i skutkiem dziesięcioletniego grasowania zarazy, prawie całkiem z bydła kraj ten ogołocony został. Szlezwig i Holsztyn, w ciągu pomienionych dwóch lat straciły 143,160 sztuk. We Francji w latach 1774 —1776 padło z księgosuszu 150.000 rogacizny, a od r. 1792 do 1797 sztuk 130,000. Stratę w bydle rogatém od księgosuszu poniesioną przez Francję i Belgję od roku 1713 — 1796, obliczono na 10 miljonów sztuk. Jeden zaś z najznakomitszych pisarzy weterynaryjnych *Wejth* podaje, że liczba rogacizny upadłéj w ciągu XVIIIgo stulecia, wynosiła w krajach niemieckich 28 miljonów, a w całéj Europie 200 miljonów. — W Królestwie Polskiém, w latach 1831—1833 upadło z księgosuszu sztuk 234,000, z któréj to liczby na sam tylko rok 1831 przypada 196,480. W Czechach w r. 1844 w 16stu obwodach, prawie żadna sztuka bydła rogatego nie pozostała. Straszną także klęską dotkniętym był Egipt, gdzie w latach 1842 i 1843, przy trzykrotném pojawieniu się téj zarazy, padło sztuk 350,000.

Wiadomości te, wyjęte z autentycznych źródeł, podaliśmy nie dla przerażenia tutejszych mieszkańców, bo dzięki Najwyższemu, zaraza ta, która w Królestwie od marca 1855 dotknęła 1159 miejsc, już prawie całkiem wytępiona energicznie przedsięwziętemi środkami została, i obecnie w 9ciu tylko tleje punktach; lecz nie szkodzi wiedzieć co zagrażało, gdyby szerzeniu się zarazy nie kładziono tamy, i że ofiary z tego powodu poniesione, jakkolwiek zdawać się mogą znacznemi, prawie niczém są w porównaniu ze stratami, jakie mogły mieć miejsce.

Jakkolwiek zaś przytoczyliśmy pocieszającą wiadomość, że księgosusz w kilku zaledwie miejscach teraz istnieje, wszakże, dla zapobieżenia nowemu jego szerzeniu się, koniecznem jest nie opuszczać rąk, aż do zupełnego wytępienia zarazy, a dokładać trzeba wszelkich w téj mierze usilności, co wtenczas da się osiągnąć, gdy każdy mieszkaniec, w miarę możności swojéj, przyczyni się do tego. *(Gazeta Warsz.)*

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 24 Września (6 Października).

W liście moim z 5go Września zamieszczonym w Nrze 160 Kroniki mówiąc o tutejszéj żegludze przybrzeżnéj, wspomniałem o Dnieprze i o trudnościach żeglowania po nim z przyczyny progów (porohów.) Zamierzam dziś dopełnić w części tę krótką wiadomość, opowiadając wam szczegółowiéj to co sam widziałem, lub co z wiarogodnych pochodzi źródeł.

Dniepr zaczyna bystry bieg swój w Nowo-Rossyjskim kraju, przy ujściu do niego rzeki Taśminy pod miastem Kryłowem (w Kijowskiéj gubernji), przebiega przestrzeń nie wielką gub. Chersońskiéj poniżéj znanych w handlu miast Krukowa i Kremenczuka; przy wsi Trojeckiéj wchodzi do gub. Ekaterynosławskiéj i zwiększając ciągle swe wody, bocznemi wpadającemi doń rzekami, dochodzi czystem jeszcze korytem do powiatowego miasta Wierch-Dnieprowska. Ztąd to postrzegać się dają na brzegach rzeki i w korycie jéj granitowe skały wstrzymujące bieg wody i które choć tu jeszcze przedstawiają małe przszkody dla żeglugi, jednak wymagają pewnéj ostrożności. Od miasteczka Nowy Kodak, te nie wielkie dotąd skały zwiększają się i tworzą znane progi ciągnące się przez werst 70 wzdłuż rzeki, aż do miasta Kiczkasy (w pow. Alexandrowskim gubernji Ekaterynosławskiéj), zkąd już koryto Dniepru nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla żeglugi. Tu rozlewa się on jeszcze więcéj, dzieląc się często na mnóstwo gałęzi, które tworzą mniéj więcéj znaczne wyspy. (*) Zbliżając się do ujścia swego zwraca się ku zachodowi, skrapiając z jednéj strony brzegi stepów Nogajskich gub. Tauryckiéj, a z drugiéj bogate niwy Chersońskiéj gubernji; i łącząc się z rzekami: Samarą, Mokrą—Moskiewską, Ingulcem, Końską, i wielu innemi, a nakoniec przyjmując ujście Bohu, ogromnym limanem wpada do morza Czarnego między znanemi dwiema fortecami Oczakowem i Kinburnem.

Gdyby nie te tamy czyli progi kamienne, jużbyśmy oddawna widzieli czynnie działające statki parowe, łączące handel Bałtyku z morzem Czarném, a nieraz by pewnie i Warszawskie parostatki do naszego portu zawitały. O zniesieniu progów Dnieprowych myślano nieustannie poczynając od Konstantego Porfirogeneta, rożne przedsiębrano środki i za Polskiego panowania, ale natura zawsze okazywała się silniejszą od sztuki. W 1781 roku kupiec Falejew był jednym z pierwszych którzy się temu poświęcili dla dobra ogółu; własnym kosztem usiłował on wykopać kanał w który sprowadzając część wód Dnieprowych chciał otworzyć statkom drogę unikając progi. Trudy jego nie były uwieńczone pomyślnym skutkiem, z przyczyny braku doświadczenia lub też uchybień inżenierów, kanał był zbyt wązki dla przechodzących naładowanych bark, a szluzy które postawił u progu Nienasyteckiego tak były nie dostateczne, że przy wezbraniu wód nie można było nic robić. Późniéj wojenne działania w 1787 r. przeniesienie admiralicji z Chersonu do Mikołajewa na Ingulec odwlekły czynność Falejewa od Dniepru i kanał ten został w zaniedbaniu przez lat 10. W r. 1798 za panowania N. Cesarza Pawła odnowiono roboty w progach Dnieprowych, lecz wszystkie usiłowania okazały się daremnemi; kanał był niepraktyczny. — W roku 1805 główny zarząd nad robotami przy progach Dnieprowych poruczony został księciu de Richelieu, — za którego pośrednictwem, pomimo niesłychanych trudności, ogromnych kosztów, a szczególniéj nadzwyczajnego wezbrania Dniepru, z 19 na 20 stycznia 1806 r., które wszystkie roboty poniszczyło, w 1807 r. kanał Falejewa został mniéj więcéj oczyszczony przy ogromnych kosztach. Do połowy 1809 r. roboty około progów czynnie postępowały, lecz późniéj dla braku funduszów zostały zupełnie zaniedbane, w roku 1825 jenerał inżenierji Betancourt przedstawił projekt przeprowadzenia kanałów bocznych, na których koszta wymagał 8-miljonów rub. ass. Projekt ten dotychczas nieprzyszedł do wykonania.

Gdyby nie historja świadcząca ile pracowano nad usunięciem przeszkód dla żeglugi na Dnieprze, widząc dziś statki i łodzie przechodzące progi Dnieprowe z narażeniem ludzi i towarów, zaliczyć by można podania o tych trudach do podań bajecznych. Chęć zysku połączona z odwagą nadbrzeżnych mieszkańców Dniepru, sprawia, że co rok otrzymujemy na łodziach idących Dnieprem z głębi Cesarstwa, jak się już o tem gdzieindziéj powiedziało, oprócz drzewa budowlanego w tratwach różnego rodzaju drobne towary, a w 1847 roku przy wielkich potrzebach za granicą, spławiano nawet w znacznéj ilości siemie lniane, żyto i pszenicę.

Na przestrzeni 70 wiorst liczą 73 progi różnéj wielkości. *Kodacki* między wsiami Stary Kodak i Czaplą; *Surski* naprzeciw ujścia do Dniepru rzeczki Mokréj Sury; *Łochański* około wsi Wołoskie Futory; *Zwaniecki* około wsi tegoż nazwiska; tama *Strzelecka*; daléj próg *Książęcy* naprzeciw wsi Kozłowska; *Woronowa* tama; potém najważniejszy próg dwojako nazywany *Nejasytecki* od ptaka rodzaju stepowego pelikana Nejasyta, który gromadami pokrywał skały wystające nad wodę, lub też Nienasyteński od słowa *niewasycony* z przyczyny licznych ofiar które pochłaniał. Nazywam ten próg najważniejszym, bowiem wszystkie inne nieprzedstawiają tyle niebezpieczeństwa ile ten. Cała szerokość Dniepru w 186ciu sążniach

(1) Nie mogę nie wspomnieć tu o kilku ważniejszych wyspach znanych w historji, a które zapewne każdego interesują. *Książęca* na któréj znajdują się jeszcze ślady dawnéj polskiéj warowni założonéj podobno w 1635 roku. *Charcica*, mająca 29 werst długości, na któréj jakoby założone było pierwsze gniazdo Zaporozkich kozaków. Dziś znajduje się tam menonicka kolonja. Daléj wyspa *Wielkie Ługi* tak znana w historji, mająca około 600 kwadratowych werst przestrzeni. O téj to wyspie mawiali Zaporozcy: „Ług bat'ko a Sicz maty nasza.“ Ta wyspa jest cała zamieszkana, ma wiele wsi i łąk (ługów) od których i swoją nazwę otrzymała. Nareszcie *Tamań* na któréj była turecka forteczka, zniszczona przez Rossjan na mocy traktatu 1720 r.

---

był nadto silny, aby Kazimierz mógł sobie obiecywać jego rozerwanie. Zawiązały go nietylko doczesne ale i religijne względy. Litwa któréj zjednoczenie, jakie opisywała ustawa horodelska było nieznośne, ani na chwilę nie przestawała knować na nadanie mu innéj formy swoim roszczeniom przychylniejszéj, a projekta takie snadno się roiły przy dynastji wspólnéj, tam dziedzicznéj, i niemogącéj przeto im niesprzyjać.—

Cóż na to poezja? Czyż opromienione tem dwoistem światłem wzory brane z ówczesnéj naszéj starszyzny narodowéj duchownéj i świeckiéj, nie zapraszają się aby je studjować a pieśnią sławić? Wartoby to bodaj dla saméj oryginalności: gdzieindziéj bowiem jak u nas na nic równie wspaniałego natrafić nie możemy. Powiadają że nic nowego pod słońcem: a jednakże nie małą może być sława tych, którzy okażą swoim i obcym dziwy moralne, o jakich u nich niesłyszano, a jakich przeto w kunszcie obcym nikt odwzorować nie mógł.

VI.

Ale nie poznaliśmy dotąd najznakomitszego owocu téj świętéj zgody. Jak kiedyśmy studjowali poetyczność poprzedzającéj epoki, tak i teraz całkiem niemal zapomnieliśmy o młodszem rycerstwie: owéj szlachcie ziemskiéj którą pod tak rozlicznemi nazwy znają dzieje. Mianują ją one małą, mniejszą, znowu pospólstwem szlacheckiem, a bądź jak bądź, zawsze na tem stoję, że to małe, młodsze a tłumne rycerstwo, w ziemiach swoich jako podstawa całej budowy politycznéj rozsiadłe, przychodzi w końcu do rzeczywistego znaczenia jako stan odrębny, a daléj sięga po wszechwładztwo.

Jakim sposobem do tego przyszło, dostatecznie naucza historja. Panowanie Jagiełły przyniosło szlachcie ziemskiéj instytucję sejmikową, a pod Kazimierzem Jagiellończykiem już ją mamy w izbie poselskiéj zwanéj stanem rycerskim. A dały temu początek częścią i błędy panującego. Kiedy się Kazimierz uparcie bronił nalegaznionom senatu o zaprzysiężenie swobód i ustawy horodelskiéj, Zbigniew Oleśnicki nastraszył go rodzajem późniejszéj konfederacji, że starszego i młodszego rycerstwa, którąby naprzód zawiesiła władzę królewską, zanimby przyszło do obioru nowego króla. Owoż gdy rycerstwo rzeczywiście zebrane nad tem radziło, ni ztąd ni zowąd, bo bez porzedzającego przykładu takowego trybu obradowania, młodsze rycerstwo i wszyscy urzędnicy mniejszego znaczenia odłączyli się od starszyzny, obradowali osobno. Powiedzieliśmy ni ztąd ni zowąd, chociaż fakt ta kiéj wagi nie mógł być jak skutkiem znacznie już podrosłego znaczenia ośmielającego szlachtę do wydobycia się stanowczo z pod orędownictwa starszyzny, do rozpoczęcia ery samodzielniejszego działania. Kto ciekawy szczegółów procesu takowego, wcale nieutajonego wzrostu, znajdzie je opowiedziane w historji. Jakoż pierwsza ta próba zupełnie się powiodła: w kilkanaście lat potem, na pamiętnym sejmie Nowokorczyńskim, widzimy już izbę poselską ukonstytuowaną, odrębnie od senatu obradującą. Tak to się skończyła dotychczasowa niemota prawodawcza szlachty od sejmu Chęcińskiego we zwyczaju będąca; utrzymywały ją w niéj rozliczne powody, a między innemi, mała świadomość ogólniejszych spraw państwa i chętne zawierzanie wyższemu światłu a cnocie starszyzny. Niedojrzałość ta wszakże, ściśle rzecz ważąc, już się była skończyła na zjeździe Cerekwickim gdzie szlachta sama sobie zostawiona, dopełniła najważniejszéj sprawy prawodawczéj. Za jéj to staraniem, w przywileju wytargowanym na-

DODATEK.

zajęta jest tu skalistą groblą, w środku któréj między dwiema skałami formującemi niedługi korytarz takoż skałami usypany, znajduje się przejście którędy tratwy i barki w czasie tylko wielkiéj wiośnianej wody przepływać mogą. Mieszkańcy wsi rządowych Staréj i Nowéj Kodackiej przeznaczeni są do przeprowadzania statków za niewielką opłatą przez próg Nejasytecki. Władza miejscowa ogląda budowę statku; rudel który dotąd służył zmienia się na ogromną kłodę, którą 15 do 18 ludzi z trudnością porusza, i tym sposobem podchodzą do przejścia, które ma szerokości od 20 do 30 sążni. Dniepr wstrzymany w swym biegu groblą 186ciu sążni długości, przedstawia się oku jakby spokojne jezioro. Przystęp do tego przejścia z przyczyny podwodnych kamieni jest cokolwiek kręty; flisak prowadzący statek powinien zwracać całą swoją uwagę, aby trafić na nurt rzeki, który przeprowadza statek przez przestrzeń mniej więcéj jednéj wersty w kilku sekundach. Kupiec odesski pan A. prowadzący handel leśny, opowiadał mi, że w roku 1851 doprowadziwszy swe łokzie do progów, zdjęty ciekawością i chcąc doświadczyć wrażenia jakie robi podróż cieśniną Nejasytca, przedsięwziął ją na jednéj ze swych łodzi. Flisak wiozący go, chybił przecinając zbytnie nurt rzeki, a łódź porwana szybkim biegiem wody obróciła się na miejscu i tyłem zniesiona została na dół..... bez szwanku. — Ktokolwiek wié co to są łodzie idące z Brańska, napełnione towarem długości 15 sążni, szerokości w środku sążni 6 do 7 pojmie łatwo siłę prądu Nejasytca, który taki gmach odwrócił jak małe czółenko. Że niebezpieczeństwo jest wielkie w przechodzie tego progu, świadczy zaprowadzona ostrożność poprzedzania każdego statku łodzią będącą w gotowości dla ratowania tonących. Mój podróżny bez wątpienia byłby korzystał z téj ostrożności gdyby miał czas, ale nim zdołał pojąć swe niebezpieczeństwo, już spostrzegł się u stóp progu.

Daléj następują progi:

Wowniski przy wyspie tegoż imienia; *Budilski* naprzeciw wsi Siemianówki; *Tawołański* około wyspy i głębokiego jaru tego imienia; *Liczny*, i nakoniec *Wolny niższy i wyższy* naprzeciw ujścia rzeczki Wolnéj

Niżéj tego progu widzieć się dają zwaliska dawnéj fortecy Alexandryjskiéj (Ekaterynosławskiéj gub.) przy któréj założono miasto Alexandrowsk, obok wyspy Charcicy, poniżéj któréj o dwie werstwy przy kolonji menonickiéj *Einlage*, jest dotąd port noszący nazwę Kiczkasy, gdzie w zeszłych wiekach była główna tatarska przeprawa. W 1781 roku wyżéj wspomniony Falejew, który tu miał główny swój kantor, zbudował ten port dla ładowania statków spuszczających się z biegiem rzeki. W 1796 r. admirał De Ribas uznał potrzebę utrzymywania tego portu i za zezwoleniem rządu założył warsztaty dla budowy przybrzeżnych statków, w szczególności tych, które miały być przeznaczone do przewożenia krymskiéj soli dla utworzonych w owym czasie głównych magazynów w Odessie i Owidjopolu na Dniestrze. Te warsztaty istniały tylko rok jeden.

Handel na brzegach Dniepru jest bardzo ożywiony, szczególnie z nadejściem wiośnianych wód. Przemysł leśny jest szczegółową gałęzią tego handlu, zasilającą Krym, Chersońską gubernię i nawet Podolską; powiat Bałtski bowiem na brzegach Dniepru, zasila się w deski i kłody sosnowe. Główne składy drzewa nad Dnieprem są w mieście Kryłowie (Chersońskiéj gub.) w Krukowie naprzeciw Kremenczuka (gub. Połtawskiéj) i w Nowym Kodaku niedaleko Ekaterynosławia, gdzie zatrzymują się tratwy zwykle na zimę, aby z wiosną ponowiwszy wiązanie puścić się z biegiem rzeki. W samym Ekaterynosławiu; we wsi Ohreni przy ujściu rzeki Samary; poniżéj Ekaterynosławia w miasteczku Nikopolu gub. Chersońskiéj (dawniéj Nikityn) tam jest takoż przeprawa przez rzekę za pomocą promu na linie; miasteczko to ma dość znaczny handel, wygodny port i warsztaty dla budowy przybrzeżnych statków; we wsi Małéj Znamionce; w Kozackich Obozach: w Kachówce. Kachówka jest to wieś gubernji Taurydzkiéj, własność pana Kulikowskiego, położona nad samym Dnieprem, naprzeciw miasteczka Beresławia (2) (gub. Chersońskiéj) odznacza się sławnemi jarmarkami odbywającemi się dwa razy do roku 9go maja i 9go września. Mieszkańccy Taurydzkiéj gubernji. zwykle na nich zbywają swe produkta, wełnę, bydło, konie, zasilając się znowu w inne towary których napływ jest wielki z Chersonu, Ekaterynosławia i innych miejsc. Zdarzyło mi się być na jednym z tych jarmarków. Uderzyła mnie jego wschodnia barwa, gdyż Nogajcy i Tatarzy stanowią prawie całą ludność jarmarkową, na każdym kwartale jarmarkowym widać kawiarnię urządzoną pod wozem, liczne i dobrane towarzystwo Nogajców, tuż obok nich parę wielbłądów, cokolwiek daléj jeszcze traktjer tegoż rodzaju co kawiarnia, rozweselany muzyką jakiéj mi się już więcéj słyszyć niezdarzyło, złożoną z starożytnego fletu o kilku rurkach, z klarnetem i gęślą. Jarmark zazwyczaj trwa do ostatnich dni miesiąca, nikt tam nieutrzymuje kontroli obrotowego kapitału, lecz z ruchu i przybywających towarów różnego rodzaju, mieszczących się w straganach jedynie na czas jarmarkowy pobudowanych, sądzić można że ten kapitał jest znaczny. Do dochodów wsi Kachówki przyczynia się znacznie idący przez nią wielki trakt z Ukrainy na Don po rybę i krymskie solne jeziora. Rząd dla ułatwienia przeprawy czumaków przez rzekę, utrzymuje most na łyżwach (3) który w połowie tylko odpowiada swemu celowi.

Wezbranie Dniepru trwa zazwyczaj od marca do połowy czerwca; ostrożność więc nakazuje nie stawiać mostu, dopóki wody nie opadną. i ten na zimowych leżach spoczywa na brzegu. Interesem zaś spekulanta idącego po sól lub rybę jest wyjść z domu w początku kwietnia o suchéj paszy, aby z powrotem zdążyć przed 15 czerwca, na Onufryjski Berdyczowski jarmark, a tém samém mieć dość czasu do powtórzenia owéj podróży dwa razy przez lato; tak więc idący i powracający z Krymu przed połową czerwca, z mostu korzystać nie może. Mieszczanie Beresławia i Kachówki ułatwiają tę trudność czumakom, przeprawiając ich łodziami przez rzekę, która w tém miejscu rozlewa się szeroko na wiorst dwie. Naocznym byłem świadkiem takiéj przeprawy. Prom albo łódź zastawia się ponad brzegiem wozami, zostawiając we środku dosyć miejsca dla pomieszczenia wołów. Czumacy sami biorą się do wioseł i szostów, ale nieobeznani z tém rzemiosłem, płyną nader powolnie, trzymając się trzcin, przy pięknéj pogodzie, ciągną statek linami, brodząc sami po szyję w trzcinach. Nurt rzeki idzie popod Kachówkę, zakręcając się poniżéj Berestawia, ku miejscu gdzie zwykle stawiają most. Przebyć więc nurt głęboki i bystro płynący, jest rzeczą najtrudniejszą. Ciągną więc statek prawym brzegiem przeciw biegowi rzeki, i gdy już są w pewnej odległości, wskakują wszyscy na bajdaki, puszczając się z biegiem wody, która wyrzuca bajdak na brzeg lewy. Zdarza się, odbywając taką przeprawę, że wiatr zaskoczy w środku rozlewu; wtedy ostrożność nakazuje zatrzymać się. Zarzuciwszy więc kotwicę, stoisz dobę, dwie i trzy, jak się uda. W tym punkcie rzeki wypadałoby mieć parostatek, któren by ułatwiał wiosną przeprawę przez Dniepr czumakom, których w téj porze roku na Berestawskich stepach zwykle około tysiąca oczekuje na brzegu kolei i wolnego promu. Biedny czumak, który, choć nie czytał Franklina, wié że czas jest pieniądz, ochotnie by zapłacił kilka groszy więcéj od woza, aby tylko nie tracić czasu na oczekiwaniu, nie narażać się na niebezpieczeństwo stracenia swego mienia i na niewątpliwy katar.

W r. 1849 p. H. Z. administrując flotyllę ś. p. rotmistrza Łuby, posłał statek parowy »Łubę« do Kachówki na jarmark, dla utrzymywania kommunikacji między Chersonem a Kachówką, na przestrzeni 75 werst. Spekulacja ta poszła pomyślnie, bo przechodząc przez różne trudności, jak zwykle bywa przy wszystkich innowacjach, parostatek zajęty prawie cały miesiąc, zyskał tyle, ile potrzeba było na pokrycie wszelkich kosztów, które jednak były niemało znaczące. Pan H. Z. odbywał sam tę podróż na parostatku, a przypatrzywszy się nurtowi Dniepru i oceniwszy niezliczone korzyści, któreby z żeglugi po nim odnieść można, pisał do ś. p. rotmistrza Łuby, natenczas będącego w Petersburgu, przedstawiając mu, jakby korzystnem było otrzymać przywilej i urzędowe pozwolenie dla założenia w Berestawiu portu i przystani i dla przewożenia Czumaków przez rzekę. Rotmistrz Łuba podzielając zdanie p. H. Z., starał się o ten przywilej, ale z powodu niedostatecznéj kaucji, został mu zupełnie odmówiony.

Parostatek »Łuba« był pierwszy który w tym celu chodził na Dniepr do Kachówki, a dziś naśladowcą jego ma być parostatek »Dniepr« o sile 40 koni. który p. Kulikowski buduje w Odessie.

2) Berestaw u turków Kyz Kermen, była to dawniéj forteczka założona w r. 1450 przez Mohameda 2go.

3) Most ten stawiają poniżéj Berestawia i Kachówki na ścieśnionem korycie.

---

tenczas na Kazimierzu Jagiellończyku, władze wykonawcze, prawodawcze i sądownicze zostały wydobyte ze zmącenia w jakiem dotąd przebywały i osobno każda w swojéj sferze postanowione. Za jéj staraniem, i osobista wolność szlachcica z imiennéj jaką zaręczał przywiléj jedlański stała się rzeczywistą, a to przez wydobycie go z pod sądów wojewodzińskich a poddanie właściwszym obierąlnym szlacheckim. Na to bacząc, nie wolno już nam nadto się dziwić urządzeniu się teraźniejszemu stanu rycerskiego w porządną instytucję prawodawczej izby poselskiéj.

Lecz obok głównéj dopiero co wskazanéj przyczyny, dopomogła temu i podrzędna a wielce rozwój ten przyspieszająca. Stan politycznego niedorostu szlachty mógł się jeszcze długo przeciągać gdyby ówczesne możnowładztwo wiele tu nie poświęciło walnemu celowi zjednoczenia i spolszczenia Litwy. Stronnictwo w niéj polskie najwięcéj między bojarami albo uboższą szlachtą było zagęszczone: owoż bojarowie ci nie długoby w niem wytrwali, gdyby odpowiadające ich kategorji młodsze rycerstwo koronne w wolnościach swoich i ich należytym wzroście było przez starszyznę ścieśnione. Chcąc więc do siebie przywabić pierwszych, a przez nich spolszczyć Litwę, musiano schlebiać drugim.— Rządzono się w tem mądrą polityką, dobrze zrozumianym interesem Polski na ścisłem zjednoczeniu dwóch narodów zasadzonym, i interesem kościoła, powiedzmy raczéj, że starszyzna narodowa rządziła się światłem i cnotą podnoszącą ją nad samolubstwo stanu i osób. Tym to sposobem senatorowie świeccy i duchowni działając z sobą zawsze zgodnie, zawsze dla dobra kraju i wiary, dochodzili celu zjednoczenia Polski i Litwy w jedną nierozerwaną Rzplitę, bez oglądania się na wzrost polityczny odrębnego od nich stanu. Takiemi kolejami wykształcił się nam typ historyczny i poetyczny razem młodszego rycerstwa, aby zająć miejsce przy dwóch pierwszych stale odtąd znakomite.

Co gdy się działo dla jednego tylko celu skutecznego działania na Litwę, iż Opatrzność z jednéj przyczyny umie wyprowadzać wielorakie skutki rozumem ludzkim zgoła nieobliczone, przygotowało się ztąd od nikogo nie przewidywane zbliżenie się do nas dwóch innych ościennych krajów, a mianowicie Prus, które jak Litwę wcielić mieliśmy w jedną z nam Rzeczpospolitę.

Rząd jéj ówczesny i prawodawstwo, jakkolwiek jeszcze nie zupełnie rozwinięte, tak były różne od tego co się działo w Prusach, tak pociągające łagodnością i swobodą, że mieszkańcy tego kraju, którym zbutwiały, zdzierski a rozpustny zakon stał się nieznośnym, zapragnęli połączenia się z Polską. to oświadczyli i przywiedli do skutku. Dla rozlicznych powodów musieliśmy wprawdzie potem podtrzymywać sprawę pruską długą, pracowitą a wielce kosztującą wojną, pozostaje wszakże rzeczą pewną, że ich pierwotne chęci poddania się Polsce, winniśmy nie zabiegom lub intrydze, ale nadziei cieszenia się jednemiż z nami swobodami. I mówimy: nie panowie to pruscy, ale znakomitsze miasta z pobudek częścią handlarskich, i mniejsza tameczna szlachta słodyczą gminowładztwa polskiéj nęcona, garnęły się na łono Rzeczypospolitéj.

(*Dalszy ciąg nastąpi,*)

Poniżéj Kachówki są dwa składy drzewa: jeden w Chersonie, gdzie jest i tartak z maszyną o sile 60 koni, własność p. Gotron francuza, a drugi we wsi Głęboka przystań (Głubokoje), gdzie jest skład drzewa przeznaczonego do budowy okrętów w Mikołajewskiéj admiralicji. Ta przystań jest już w Limanie i wraz z przystanią Gołą (4), niedaleko będącą, w czasie wielkiego ruchu handlowego, jakem to już mówił, wyprawiają zboże wprost zagranicę, na okrętach przychodzących z Odessy.

Liman Dnieprowy jest jakby wielkiem jeziorem, ma od 9 do 15 werst szero. i do 55 werst długości. Północna jego strona okrążona jest wysokim brzegiem, a południowa zupełnie płaski ma brzeg. Ku morzu zwęża się on ciągle między Oczakowem a Kinburnem. *X. Z.*

(4) W Gołéj przystani zamieszkiwali Zaporożcy po bitwie pod Połtawą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 8 Listopada. Królowa i książęta przybyli we czwartek w towarzystwie księcia i księżnéj Brabancji do Alderscott i oglądali obóz i wojsko, z którem książe Cambridge odbywał musztrę.

Pułkownik Hood udał się wczoraj do Duwru dla przyjęcia tam J. K. W. księcia Fryderyka-Wilhelma pruskiego, który dziś jest spodziewany.

Wiedeń 9 Listopada. Jego Król. Mość król Otto grecki wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym z Grac i Brock przybył do Laibach i o godzinie 11éj wieczór udał się w dalszą drogę do Tryestu.

Bruxella 5 Listopada. J. K. W. książe Fryderyk-Wilhelm pruski przybył wczoraj o godzinie 6éj wieczorem do Ostendy, a w trzy kwadranse późniéj wszedł na pokład angielskiego paropływu pocztowego *Violet*.

Słychać, że w skutku licznych podanych w tym duchu petycji, na przyszłych posiedzeniach rady gminnéj ma być podany wniosek względem przywrócenia taryfy cen chleba i że wniosek ten nie wiele spotka oporu.

Paryż 9 Listopada. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarstwo Ichmość w dniu dzisiejszym wieczorem przybędą do St.-Cloud. W dniu 8 książe Hjeronim i książe Napoleon, przyjmowali księcia następcę tronu toskańskiego.

Lejolivet, dawny naczelny redaktor jednéj litografowanéj korrespondencji, został wypuszczony wczoraj z więzienia.

Tylżyc 10 Listopada. Z powodu silnego przepływu kry, zeszłéj nocy o 2éj godzinie spuszczono most na Memlu i urządzono przeprawę przez tę rzekę. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

— Austrja korzystając z zawichrzeń które przez trzy lata srożyły się w Europie, utworzyła sobie prawdziwy Sebastopol i w téj chwili dokończa go. Mówimy tu o Pola. Pola? co to jest Pola? Takie zapytanie czyniono powszechnie w Anglji, tak mało znanem tu jest to miejsce. Pozwolicie że powiem kilka słów o Pola, które dotąd jest mytem dla nas anglików.

Pola było miejscem bardzo ważnem w dawnych czasach, posiadacze jego niezapomnieli o tem i wzmocnili je przed rokiem 1848. Ale szczególnie podczas kiedyśmy mieli wojnę na wschodzie, rząd ten uczynił z twierdzy Pola to czem ona jest dzisiaj. Podczas wojny na wschodzie, austrjacy zbudowali w Pola od strony morza 16 baterji uzbrojonych 216 działami i odpowiednią liczbą moździerzy. Kaliber dział dochodzi od 18 do 60 *pounders*.

Od strony lądu poprzestali na zbudowaniu sześciu nowych baterji uzbrojonych 42 działami po największéj części 36-funtowemi i 4 moździerzami średnicy 8 cali. Pola posiada także działolejnie, fabrykę karabinów, kazamaty na 4,000 ludzi, wielką fabrykę lin, magazyny morskie zaopatrzone dostatecznie do uzbrojenia dziesięciu okrętów w ciągu kilku dni, szpital marynarki, składy węgla i t. d.

A gdzież jest ta Pola? Znajduje się ona na zatoce weneckiéj i dotyka się półwyspu Istrji. Ten półwysep oddziela cieśninę Fiume od Tryestyńskiéj. W tem to miejscu znajduje się powstający zaledwie port Fiume; Pola panuje nad rzeką Po, któréj ujście jest naprzeciw niéj, zostaje w bezpośredniéj komunikacji z Lombardją, gdzie Austrja może skoncentrować swoje wojsko w warunkach strategicznych najkorzystniejszych, co jéj pozwala zagrozić jednocześnie Piemontowi, Parmie, Modenie i państwu kościelnemu. Za pomocą okupacji trzech tych ostatnich krajów, Austrja dotyka także Neapolu i Toskanji, tak więc jéj pozycja strategiczna w Europie południowéj jest nieskończenie ważną.

Do roku 1848 główna kwatera sił morskich Austrji była w Wenecji. Ale gabinet wiedeński postrzegł wkrótce że port Wenecji nie jest dość głęboki i że jego wejście jest trudne i chociaż téj ostatniéj wadzie zaradzono wykopawszy niezmierny kanał, postanowiono jednak utworzyć główny arsenał w Pola, gdzie jest port głęboki, obszerny, dobrze osłoniony i który razem panuje nad cieśniną Fiume i wszystkiemi przystępami Lombardji i Illyrji. Mimo to jednak nie zaniedbano Wenecji i Tryestu; są to owszem dwaj potężni satellici planety Pola.

Flota austrjacka liczy 612 dział, paropływy jéj reprezentują siłę mechaniczną 2,910 koni, marynarka jéj ma przeszło 6,000 majtków albo żołnierzy. Jest zatem wyższą niż połączone siły Piemontu i Neapolu. W arsenałach Pola budują się dwa okręty linjowe i mnóstwo statków niższego rzędu, których machiny wynosić będą siłę 1,000 koni i które otrzymają 260 dział. Tak więc wkrótce siła morska Austrji dojdzie do 872 dział, z machinami siły 3,910 koni i blizko 10,000 majtków i żołnierzy piechoty morskiéj. *(Le Nord).*

AUSTRJA.

Wiedeń 5 Listopada. Piszą z Drezna, że nowożeńcy, arcy-książe Karol-Ludwik i arcy-księżna Małgorzata, zamierzają opuścić Drezno w dniu 11 b. m. i przybyć do Wiednia. Ich Cesarskie Wysokoście przepędzą kilka dni w tem mieście w gronie rodziny cesarskiéj i w dniu 18 wyjadą do Insbrucka. Około tego także czasu Cesarstwo Ichmość udadzą się do Włoch.

Piszą z Tryestu. iż municypalność i ludność czynią wielkie przygotowania do godnego przyjęcia i uczczenia młodéj monarszéj pary. *(Indépendance Belge).*

EGIPT.

— Olbrzymia koléj żelazna na dolinie Eufratu na serjo ma być zbudowaną. Dwaj komisarze angielscy wyruszyli do Alexandrji dla zarządzenia przygotowań do tego wielkiego przedsięwzięcia.

Komitet téj drogi jest już prawie ostatecznie zatwierdzony. Koléj żelazna rozpocznie się od dawnego portu Seleucji na morzu Śródziemnem i dojdzie do jednego punktu na brzegu cieśniny perskiéj, Cała linja mieć będzie długości 1,500 kilometrów. Najprzód rozpoczną się roboty części między Seleucją i Eufratem, 320 kilometrów. Następnie zajmą się drugą sekcją która dojdzie do Bagdadu, nakoniec trzecią ciągnącą się do cieśniny perskiéj. Projekta już są przedstawione przez przedsiębierców. Roboty mają być skończone w ciągu pięciu lat. Miejscowość przedstawia wszelkie ułatwienia budowy kolei. *(Le Nord).*

FRANCJA.

Paryż 8 Listopada. Kurs renty uległ znowu wpływowi chęci przedaży, która w początku giełdy okazała się w akcjach kolei żelaznych. Jednakże zniżenie zatrzymało się na 66,50, a gdy akcje kolei przestały spadać, renta 3% podniosła się znowu do 66,65. Pod koniec giełdy renta trzymała się jeszcze jako tako, ale wszystkie inne papiery spadały. Kredyt ruchomy od początku notował się po 1315, podniósł się potem do 1323, ale w końcu spadł znowu do pierwszego kursu,

— Cesarz z pewnością wróci jutro do Paryża. Wiadomo że w poniedziałek Jego Cesar. Mość ma przyjmować uroczyście p. Kisielew, który ma mu złożyć swoje listy wierzytelne. Potwierdza się że Jego Ces. Mość wyjedzie 15go b. m. do Fontainebleau.

Hrabia Persigny odjechał do Anglji.

Margrabia Antonini nie przygotowuje się wcale do opuszczenia naszéj stolicy; zapewnie spodziewa się bliskiego rozpoczęcia na nowo stosunków dyplomatycznych. Ale podczas kiedy kwestja neapolitańska zdaje się rozjaśniać, kwestja neuszatelska wikła się i zaprawia coraz większą zawziętością. Mówią o missji pana Fazy który miał przybyć do Paryża z prośbą o pomoc dla sprawy szwajcarskiéj, co mu się nie tyle powiodło ile się spodziewał i pragnął. Słowem jest to kwestja któréj rozwiązanie pozostawione będzie w zupełności kongresowi, co koniecznie pociągnie za sobą obecność Pruss w tych konferencjach pomimo usiłowań Anglji aby to państwo wyłączyć z téj rady europejskiéj.

Kronika wewnętrzna jest zupełnie czcza; już nawet zaprzestano wynajdywać wieści o zmianach gabinetowych.

Ciągle zajmują się tu żywo kwestją mieszkań dla robotników która przyznać trzeba bardzo jest trudną do rozwikłania. Środek przedsięwzięty przez rząd, nie ma tyle powodzenia ile się spodziewano. Wiadomo że on wręczył komissarzowi policji znaczne summy pieniędzy na wsparcie wielu ubogich rodzin, ale właściciele domów nie chcą przyjmować tego rodzaju zapłaty, pod pozorem że to mogłoby ich narazić na gniew i zemstę klass robotniczych. Wiemy o jednym który wolał darować zaległe komorne i pozbył się robotników mieszkających u niego. *(Indép. Belge).*

— Prefekt departamentu Manche, wydał okólnik zakazujący wszelkich loterji.

— Według raportu komissji podatkowéj względem fabrykacji cukru burakowego, w ciągu kampanji 1855 i 1856 r. wyrobiono 5,021,998 kilogr. cukru, a zatém o 1,719,730 kil. więcéj niż w roku poprzednim. W ruchu było tylko 88 fabryk a 190 próżnowało.

— Obok dawniéj już istniejących w Bordeaux klasztorów, buduje się tam nowy jeszcze klasztor dominikanów. *(Pr. St. Anz.)*

Przyczyna braku mieszkań w Paryżu, nie leży w samém tylko rozebraniu mnóstwa starych domów, które niedawno jeszcze zacieśniały to wielkie miasto i pod względem zdrowia publicznego były jego prawdziwą plagą. Trzeba tu uwzględnić jeszcze liczne inne okoliczności. Naprzód wielkie budowle wznoszące się obecnie w stolicy, ściągnęły do niéj niezmierne mnóstwo robotników; z dokumentów rządowych dowiadujemy się że ludność w Paryżu powiększyła się o 114,000 a w okręgu milowym o 200,000. Daléj liczba cudzoziemców mieszkających w bogatych cyrkułach prawie podwoiła się od roku 1852. Cały cyrkuł de la Madeleine zapełni się niewątpliwie w tym roku rodzinami angielskiemi, które dawniéj przepędzały zimę we Włoszech.

— Nota *Monitora* w przedmiocie artykułu umieszczonego w *Constitutionnelu* z dnia 5go b. m., była wczoraj przedmiotem powszechnego zajęcia w Paryżu. Napróżno *Siécle* i stronnicy wyłączni przymierza angielskiego upatrują w niéj, lub przynajmniéj udają że widzą proste odwołanie, stanowiące nie dość pokryty tryumf polityki angielskiéj, sfery dyplomatyczne mianowicie, rzecz tę inaczéj biorą. Nie myśl, ale tylko forma artykułu *Constitutionnela* wywołała tę protestację, ponieważ *Monitor* przyznaje istnienie niejedności zdań dwóch gabinetów w pewnym punkcie i że Anglja opiera się ciągle zwołaniu kongresu, który Francja uważa za jedyny środek dojścia do rozwiązania słusznego, prędkiego i ostatecznego.

Dzienniki paryzkie poprzestają na powtórzeniu artykułu *Monitora*, nie dodając żadnéj uwagi. Dwa tylko stanowią w téj mierze wyjątek, *Presse* i *Gazette de France*. *Presse* porównywa pełne pojednawczego ducha oświadczenie *Monitora* z postawą i tonem pewnych dzienników angielskich, które uważane są za echo opinji swego rządu. *Presse* mówi: »Pożądanem byłoby żeby gabinet angielski wytłumaczył się względem dzienników londyńskich, tak jak to uczynił rząd francuzki względem *Constitutionnela*. Widzielibyśmy przynajmniéj jaką przywięzywać wartość do wyskoków *Timesa* albo *Morning Post*.

Gazette de France zaś wyraża myśl świata politycznego względem oczywistéj wartości noty *Monitora*.

To zaparcie się, mówi *Gazette*, artykułu *Constitutionnela*, pomimo nieco ostrych wyrazów jakich w niem użyto, nie zdaje nam się mieć tę ważność jakąby mu nadać można było na na pierwszy rzut oka, bo należy tu zauważyć, że ono zwraca się głównie do formy w jakiéj *Constitutionnel* objawił swoje zdanie, a która istotnie pewniéj może pogorszyć nieporozumienie, niż mu koniec położyć i w tym to głównie duchu rząd uznał za potrzebę oświadczyć że artykuł *Constitutionnela* nie od niego pochodzi.

Ale w rzeczy *niejedność* istnieje i jakkolwiek staranoby się zmniejszyć jéj znaczenie i ważność, jest ona jednak urzędownie przyznaną; to stanowi ważność noty zupełnie w *tem* zgadzającéj się z twierdzeniem *Constitutionela*. Jedyną rzeczą pozostającą do zdecydowania jest to, czy nieporozumienie głośno wyrzeczone zostanie usunięte przez wzajemne zniesienie się, czy też przez ogólne konferencje.

— Z wielu stron daje się słyszyć przypuszczenie, że kongres wcale się nie zgromadzi, tak bar-

dzo opozycja przeciw niemu ze strony Anglji i Austrji zdaje się być stanowczą, sądząc po tem co się daje słyszyć z ust reprezentantów tych dwóch mocarstw.

— Od kilku dni dzienniki zajmują się pogloską, która jeśli się potwierdzi, wykaże jawnie jakie są powody którym ulega polityka angielska we Włoszech i na Wschodzie. Jest tu mowa o wylądowaniu wojska angielskiego w Sycylji i zajęciu rozmaitych punktów aż do czasu zupełnego załatwienia kwestji neapolitańskiéj. Rząd angielski dla upozorowania tego niczem nieusprawiedliwionego planu, odwołuje się do zajęcia kilku punktów we Włoszech przez Austrję i Francję.

— Donoszono poprzednio, że marszałek Pelissier za powrotem z Compiégne ma być obecnym na uczcie w Marome i na widowisku mającem być danem na cześć jego w Rouen. Miejscowy poeta i kompozytor, ułożyli kantatę na tę uroczystość; ale przed wypróbowaniem jéj, posłano text do ministerstwa spraw wewnętrznych. Kantata składała się z czterech strof poświęconych wyłącznie uczczeniu byłego naczelnego wodza armji krymskiéj. Minister odesłał tę poezję, żądając zmodyfikowania jéj w ten sposób, żeby jedna strofka odnosiła się do Francji, jedna do armji, jedna do marszałka a jedna do Cesarza. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Journal de Constantinople donosi, że według listów z Mołdawji, połączona komissja graniczna w dniu 9tym października przybyła do Jassy i znowu przez Galacz udała się do Bessarabji dla rozpoczęcia na nowo swoich robót, do ukończenia których upłynie jeszcze najmniéj ośm tygodni.

W innym liście donoszą temu dziennikowi że jenerał Maziani powrócił znowu z Jassy do Bukarestu, którego austrjacy nie opuszczą przed marcem przyszłego roku i że p. Donicz został mianowany pełnomocnikiem przy komissji żeglugi dunajskiéj, która ma się zgromadzić w Wiedniu.

Iman z Muskatu przyrzeka wspierać wyprawę angielską do ciesniny perskiéj. Wojna między Persją i Anglją, zdaje się być nieuniknioną. (*P. S. A.*)

G R E C J A.

Ateny 31 Października. Wybory wszędzie się już rozpoczęły. Izba deputowanych i senat zostały na dzień 12ty listopada zwołane. Rząd turecki przesłał greckiemu notę wyrażającą jego szczere uznanie czynnéj gorliwości z jaką ze strony greckiéj postępowano przeciw bandom rozbójniczym Rząd turecki zarazem oświadcza że w obecnéj chwili nie może posłać regularnego wojska do strzeżenia granic. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Courrier de Boucharest zawiera wykazy stanu finansowego Wołoszczyzny, które zdają bardzo niekorzystnie przemawiać przeciw poprzedniéj administracji. Według tego dziennika który oświadcza że wiadomości swoje czerpał z raportu ministra skarbu, budżet 1856 roku przepełniony jest błędnemi cyframi i mniemana równowaga istnieje tylko na papierze. Zapowiedziano rezerwę 24 miljonów, ale ta summa już o 8 miljonów przewyższoną jest dotychczasowemi wydatkami i kassy publiczne są próżne. W takim stanie rzeczy, dodaje dziennik którym wymienili, rada ministrów zaproponowała: 1. Żeby dozwoloném zostało skarbowi użyć depozytów z zawarowaniem zwrócenia ich w dniu 1szym stycznia przyszłego roku; 2. Żeby wypłata liweranków dostarczonych rządowi, została odroczoną do tejże daty; 3. Żeby użyto jako pożyczki summ złożonych w ministerstwie wyznań; 4. Żeby zmniejszono wydatki na budowę dróg. Kajmakan książe Ghika zatwierdził te wszystkie propozycje w dniu 8mym października. (*I. B.*)

Szkic do obrazków obyczajowych w Szlązku.

ZA PANOWANIA KRÓLA LUDWIKA.

W czasie dziesięcioletniego rządu króla Ludwika, który d. 29 sierpnia r. 1526 w ucieczce po nieszczęśliwéj bitwie pod Mohaczem, licząc dopiero 20 lat życie swoje utracił, został Szlązk sam sobie oddany, więc król Maciéj z wielką surowością, powagę swoją podwyższył i władzę królewską rozprzestrzenił, zwłaszcza, że opiekun młodego króla cesarz Maxymiljan, w trzy lata po odebraniu opiekuństwa umarł, król Polski Zygmunt stary mało o ten kraj starał. Z upadającą powagą króla, rozprzęgały się coraz więcéj nici trzymające i kierujące związek pospolitego porządku, aż nareszcie w całém księstwie, bezrząd górą poszedł. Nie wystarczała wtedy władza jednego wielkorządcy w kraju. — Nie dziw przeto, że w owym czasie rozpusta wszelkiego rodzaju panowała i kronikarzom do zapisania okropnych zbrodni hojne zasoby podawała.

Jakkolwiekbądź, zwykle w takiem położeniu sprawiedliwość kryminalna czynną się okazuje, dla tego ażeby chwiejący się gmach towarzyski swoją karzącą prawością. W owym wieku sądownictwo kryminalne, w każdym obrębie dominialnym na gardło sądziło, i występowało z nieubłaganą i najokrutniejszą surowością przeciw złoczyńcom, ale bało się użyć tam swéj władzy, gdzie stan i pokrewieństwo ochraniało zbrodniarza. Często stracenia były tylko groźnemi widowiskami mordu. Takich pobłażających względów doznawała szlachta na wielką miarę, lubo postanowienie króla Jana Albrechta z r. 1493 miasta i mieszkańców miejskich przeciw obelgom szlachty zasłaniało, i stan jego uprzywilejowany, stał niby nad prawem.

W tem zalegał podobno powód do zawieszenia owych waśni które szlachtę i miasta różniły, rozdrażnione stronnictwa bardzo często budziły się do wielkich okrucieństw i gwałtów. W tem było dosyć przyczyny, ażeby gorzką nienawiść podsycać i swary z namiętną zawziętością dopóty prowadzić, dopóki się jedna strona nie zużyła, albo przynajmniéj zemsty swéj do sposobnego czasu nieodwlekła.

Ku temu przyszły miastom sprzyjającego czasu okoliczności, szlachta coraz bardziéj z ubożałości podpadająca, patrzała zazdrośnem okiem na wzrastające dobre mienie miast, i niejeden właściciel grodu wyciągał swoją rękę na bogate dobra, które zakwitający handel, od jednego do drugiego miasta prowadził. To dało miastom powód do gorzkich użalań, a gdy dla nich prawa nie było, gwałt gwałtem odpędzano. Przytem uważała szlachta swoje prawa za zniewarzone, że miasta w lepszym bycie będące, dóbr szlacheckich nabywały. Kronika miasta Sprotawy zachowuje pamięci godny przykład taki, który za szkic odmalowania obyczajów ówczesnych posłużyć może.

Niewiadomo jakiem prawem właściciel i gmina wsi *Dolnego Leśna*, bydło swe w lesie miasta Sprotawy pasali, czyli przywłaszczeniem swawolném co w owych czasach nic dziwnego nie było, czyli też za obserwacją i dobrowolną uległością. Właściciel Dolnego Leśna *Paweł Kietlic*, rozwinął swoje mniemane prawo coraz daléj, zrządzając łąkom i młodemu drzewu wielką szkodę. Magistrat Sprotawski użalał się na kmieć oto u naczelnika księstwa Głogowskiego, Jakuba Salca. Ten mianował kapitana miasta Sprotawy, Jerzego Nurstwica i Saiferta Rechera na Konradowie komisarzami, polecając im pogodzenie sprawy w przytomności kilku szlacheckich ziemian, — jako świadkowie występujących. Przywiléj dotyczący się téj sprawy dany w Głogowie, we wtorek po św. Stanisławie biskupie i męczenniku (dnia 11 maja) 1518 r., podaje ściśle granice, w których miał Kietlic pozostawać i nadmienia, że sobie on sam takowe naznaczył i pokazał. Ta okoliczność podaje jaśnie na wyrozumienie, że komissja Kietlica uwzględniała, inaczéj bowiem, nie byłby on sobie mógł na cudzym gruncie, polubownie granic określać. Po ukończeniu tego sporu zapłacił Kietlic miastu sześć grzywien wynagrodzenia za szkodę.

Kietlic nie trzymał się w granicach, jakie sobie sam wyznaczył, i do czego piśmienną umową obowiązał. Prawdopodobnie używano obok pasania jeszcze i sierpu do zbierania trawy i kradziono drzewo. List Jakóba de Salca, z Bożéj łaski biskupa wrocławskiego, datowany w Głogowie, we czwartek po N. Trójcy (d. 23 maja) 1521 r., napomina dobitnie Kietlica, ażeby umowy nie łamał, i nadmienia, że mu ogółem tylko za dozwoleniem Sprotawian, wolno bydło swoje w lesie ich pasać.

Mimo tego trwały kłótnie daléj, a roszczenia Kietlica spowodowały nowe zażalenia. On zaś, niedając sobie przeszkadzać, robił w lesie co mu się podobało i zajmował bydło miejskie. Nowa ugoda w Głogowie r. 1523 w piątek po narodzeniu N. M. Panny (11 września) naznacza, że na łąkach bydło tylko do św. Jerzego (23 kwietnia) potem zaś dopiero po św. Michale pasane być może, ażeby trawy nie zniszczyć. Za dozwolenie pasania w lesie miała gmina dolnego Leśna, zaraz 100 missynskich reńskich wypłacić. Sprotawianom wolno zaś było zajmować bydło, gdyby się na łąkach lub w lesie jakkolwiek szkoda dziać miała. Kietlic nie uważał na to.

W lesie na miejscu do którego nie miał wolnego przystępu, ujęło kilku mieszczan konia jego zabłąkanego za uzdę, wystawiono to panu za przekroczenie ugody. Kietlic obraził się przysięgając, że za to zemści się na pierwszym lepszym mieszczaninie. Niedaleko wsi Dytrychowa, w owym czasie na miejscu borem zarosłém, kazał Kietlic w dzień św. Stanisława swoim poddanym czychać na Sprotawianów. W istocie złapano tam trzech mieszczan ze Sprotawy, Macieja Jakuba, oraz brata jego czeladnika rzeźniczego, Macieja Ferdynanda, a jeszcze trzeciego którego kronika nie wymienia. Sługa Kietlica uciął natychmiast obie ręce Jakubowi i jego bratu, a to za rozkazem Kietlica, który tam się nagle znalazł, trzeciego jeńca który był poddanym przodków Kietlica, zaszanowano, ale oddał mu okrutnik list, czyli kaztelasz, który zapowiadał najazd z nakazem, ażeby go zaraz magistratowi oddał. Z całego biegu sprawy wydaje się jasno, że to okrucieństwo według pewnego planu, z uwagą było wykonane, bo ku temu wszystko przysposobione zaczemby powód i w tém, że Kietlic zemścił się ucięciem rąk, bo Sprotawianie się jego samego dotykali. Tą zemstą nad niewinnemi chciał całemu mieszczaństwu odpłacić.

Zaledwie o tém oburzającem okrucieństwie gruchnęła wieść w mieście, spoglądające obywatele na nieszczęśliwych, uzbroili się wszyscy i pociągnęli do Dolnego Leśna, ażeby Kietlica zabrać i zapozwać przed naczelnika stanów. Obawiał się zemsty miasta zuchwały, i widząc się słabym, że oprzeć się przemocy nie potrafi, wolał uciekać jak uczciwie walczyć. Sludze, który mu oprawcę zastąpił, darował konia i przykazywał mu, żeby do Polski zemknął i już nigdy nazad nie powrócił. Mieszczaństwo sprotawskie przedsięwzięło sobie więc zemścić się na pierwszym i lada jakim chłopie z dolnego Leśna, podobnem okrucieństwem; nie znalazło jednak w całéj wsi ani jednéj żywéj duszy.

W téj napaści, nie dopiąwszy swego zamiaru, nie czynił magistrat innych kroków, i zdał na wolę skaleczonych, aby się o wynagrodzenie i ukaranie Kietlica sami postarali. Maciej Jakób i brat jego udali się przeto, w towarzystwie pewnego Bridermana, bez konwoju miejskiéj rady, którego może nie żądali, albo przyjąć nie chcieli, do Głogowa, chcąc tam ustnie podać skargę swoją wielko-rządcy księstwa, Karolowi, księciu na Zambicach, który im téż zaraz dał posłuchanie. Poszli sami bez towarzysza. Książe, czy dla tego że barbarzyństwo Kietlica w zadumienie go wprowadziło, czy też miał poczucie własnéj słabości i niemożności ukarania, czy nareszcie, że za nieszczęśliwych uważał członków stanu nienawistnego, rosnącego corocznie w potęgę, nie wyrzekł ani słowa do oskarżycieli. W imieniu jego przemawiał radca Postery z Bulwic: »Iżaliż wy Sprotawianami jesteście, którym pan Kietlic taką krzywdę wyrządził? ileż za taką szkodę nagrody myślicie żądać?«

Oskarżyciele prosili o pozwolenie, ażeby mogli ustąpić i społem się naradzić. Zaufanie ich w sprawiedliwości książęcia i skłonność do rady, jaką im osoby mające wpływ u niego podawały, naprowadziły ich do zdania się na wyrok jego: poczém im Bulwic oznajmił: »Ponieważ się na decyzję pana i książęcia mego łaskawego oddajecie, więc on też sprawę waszą tak rozstrzygnie, że jemu wdzięczni będziecie. Jutro o téj a o téj godzinie stawcie się tu po odpowiedź.«

Następującego dnia, gdy się kaleki do zamku zbliżali, ujrzawszy ich Bulwic z okna, wyszedł do nich i oznajmił im: »Ponieważeście sprawę waszą na wolę mego łaskawego książęcia i pana poruczyli, uznał on za słuszne, że wam obydwom ma być ze skarbu królewskiéj kamery dana nagroda sześćdziesięciu grzywien, mianowicie każdemu po pierwsze na św. Michał 10 grzywien, za rok 10, a za dwa lata zaś 10 grzywien.« (Wartość 60 grzywien znaczyła blisko 800 talarów). Wyrok ten sprawił na nieszczęśliwych niewymowne zadziwienie. Maciéj Jakób zaczął głośno narzekać, a roniąc łzy rzęsiste, wołał nieutulony: »Ach, jakaż mnie, żonie i biednym dzieciom przyszłość!« Na to odezwał się Bulwic: »Oddałeś na wolę mego pana. Cóż więc chcesz?« Wyrok ten książęcia wystawia smutny dowód zupełnego braku uszanowania dla sprawiedliwości, i pobudza do zapytania: w jakiż sposób przyszła kamera do tego, że kalekom dawała nagrodę i tem winę innego znosiła? Lubo sprawca zbrodni zemknął, iżaliż on okrucieństwa za rozkazem pana swego nie wykonał? a iżaliż tenże nie powinien być za uczynek swój odpowiedzialnym, który na niego przez odesłanie listu zaczepnego spadał? Książe chciał niedoli nie-

szczęśliwych ulgę sprawić, cóż go jednak upoważniało brać pomoc z kassy królewskiéj, przecież sprawcy na środkach do wynagrodzenia nie schodziło? Paweł Kietlic wstrząsnął najświętsze prawa ludzkości i wzruszył publiczne bezpieczeństwo. Wielkorządca księztwa powinien był wezwać go przed sąd i ukarać, albowiem jego urząd mu to nakazywał, żeby prawa miał w powadze, w celu utrzymania porządku krajowego i władzy królewskiéj.

Któżby chciał jeszcze owe czasy szczęśliwemi nazywać, w których się stosunki mieszczańskie tak dziwnie krzyżowały, w których każdy stan, podnoszący się o jeden stopień nad drugim, za upoważniony się już uważał do deptania słabszego, w których pojęcia o prawie i sprawiedliwości nie według czynów, lecz według powagi i stanowiska osoby występowały, i w których jedna i ta sama zbrodnia, na niższym śmiercią skarana, wyższemu ani zganioną nie bywała?

Miasto Sprotawa było przekonane, że skaleczeni nie za własną winę, lecz w sprawie całéj gminy cierpieli, dla tego cieszył ich burmistrz, że zaspokojeni zostaną. Wszystko jednak co w tym względzie uczyniono, na tém zależało, że magistrat, za zezwoleniem przysięgłych deputowanych, Macieja Jakóba na dożywocie od prac miejskich uwolnił, przyczém atoli wszelkie ciężary gminy i podatki ponosić musiał. O bracie jego nie było żadnéj wzmianki. Izaliż taka decyzja nie była szyderstwem z nieszczęśliwego obywatela? Namiętności kierowały może tém postanowieniem.

Jakób uczuwał zatwardziałe, a możnaby rzeknąć niesprawiedliwe obchodzenie się z nim. Charakter jego uszlachetnia się, że w nieszczęściu swém niejaką dumę okazywał, ponieważ nie chodził za wezwaniem na ratusz, kiedy mu kamera królewska 30 grzywien posłała, a nawet wezwaniu powtórzonemu po kilka razy, posłuszeństwa nie okazał. Nie uznawał łaski, którą miał w téj kwocie odbierać i dzięki za nią składać, duma niepozwalała mu się tak dalece poniżać, i stawiać się przed magistratem, tak mało dbającym o niego. Nakoniec zaniósł miejski pisarz pieniądze w samych glogowskich denarach do jego domu, a wytrząsnąwszy mu je na stół, odszedł, nie żądając nawet pokwitowania.

Wspomnienia godną rzeczą jest, jako sprawę Pawła Kietlica Karol książe Zambicki (Minsterberg) w liście danym w Glogowie w niedzielę przed ś. Witem (dnia 12 czerwca) 1524 roku uważał. Kietlic tłómaczył się, że on już kilka dni przed tém przez jednego ze swych parobków list do miasta posłał, który go słudze miejskiemu oddał. Nie wydało się, czyli to było prawdą lub téż tylko wymówką, ale można z pewnością przypuścić, że on z téj przyczyny skarżył i pomocy przeciw Sprotawianom żądał. To usprawiedliwienie było za dostateczne przyjęte i na tym fundamencie uznał wielkorządca, »że sprawa Kietlicowi na jego honorze i stanie żadnego uszczerbku ani żadnéj szkody przynosić nie może; lecz jako z obu stron nie udowodniona i niezbadana pozostaje.« Któż się nad takiém pielęgnowaniem sprawiedliwości nie wzdrygnie, która ścisłych indagacji o biegu zbrodni nie pilnowała, ani sprawcy nie poganiła, ponieważ przestarzałe rycerskie zwyczaje kraj niepokojące, onego chroniły, i która sobie za najpierwszy obowiązek miała, iżby złośliwego sprawcę z plamy oczyścić, tak, żeby ani jemu, ani familji jego szkodzić nie mogła. Jedyną karą, na którą go skazano, było wynagrodzenie nieznaczne, które poddani jego, dla jego winy ponosili, i które w niczém nie zależało, jak tylko w tém, że im pewien podatek darowano.

Każdy się może snadnie dorozumieć, że Kietlic na ugodę wcale nie baczył, ale pustoszył na nowo łąki i gaje, jak przedtém. Mieszczanie zajęli mu jednego razu 167 sztuk bydła i przypędzili do miasta. Lubo właścicieli tego stada wezwano, ażeby za złożeniem kary wykupili bydło, nie stawił się jednak nikt, nikt się nie ośmielił traktować o téj sprawie. Stado więc za sprawiedliwie nabytą własność miasta było uznane i pomiędzy mieszczan podzielone.

Tak w owym czasie gwałtem gwałt wetowano. Każdy postępował sobie samowolnie, jak gdyby własność prywatna nie zależała od opieki rządu krajowego. Miasta i właściciele grodów bezkarnie czynili, co im się tylko żywnie spodobało, częścią dla braku prawnych przepisów, częścią dla bojaźliwości, z jaką sobie władze krajowe prawa tłómaczyły. Kto mocniéjszéj stronie uległ, apelował, a nie doznawszy od zwierzchności dzielnéj pomocy, wzywał niebo o zemstę. W tém téż kronikarz uznaje rękę wyższéj karzącéj sprawiedliwości, że wkrótce po tych zdarzeniach dolne Leśno zupełnie zgorzało, a Kietlic umarł bez potomstwa.

Józef Lompa.



SKŁAD HERBATY

WSIEWOŁODA ISTOMINA.

CENY ZNIŻONE.

W skutek Ukazu Najjaśniejszego Pana z dnia 1 sierpnia 1855 roku, ułatwioną jest wymiana herbaty na granicach Chin, a przytem otwarta przez kupców Rossyjskich nowa droga na komorę Semi-Pałatyńską, o czém gazeta rossyjska *Siewierna Pczeła* już ogłosiła Publiczności. W roku 1856 nastąpiła wymiana herbaty w Kiachcie, w wielkiéj ilości i na bardzo korzystnych warunkach; to nastręczyło możność zniżenia cen na wszystkie gatunki herbaty, ktore nadeszły teraz do mojego składu z jarmarku Makarjewskiego w Niższym Nowogrodzie. Aby zawiadomić o tem Szanowną Publiczność, mam zaszczyt przedstawić wykaz *zniżonych cen herbaty*.

Wykaz cen herbaty chińskiéj.

dostarczonéj *drogą lądową przez cesarstwo Rossyjskie* i sprzedawanéj w magazynie **W: M: Istomina** w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu przechodnim Rezlera pod Nr. 451.

HERBATA CZARNA.

Semi-Pałatyńska . .	Za funt Rsr. 1 kop. 20
San-sin-ska	— — 1 — 50
Familijna	— — 1 — 80
Chumy, z kwiat. 1go gatun.	— — 2 — —
Szy-łun-ba-my-ju-kon 1 gat.	Za funt Rsr. 3 k. 60.
San-sin-siu-fa-en-Liansin . .	— — 4 — —
San-sin-wan-sum-czo Liansin .	— — 5 — —
Chański aromatyczny bukiet .	— — 6 — —

HERBATA KWIECISTA.

Siu-ju chu , , . .	Za funt Rsr. 2 kop. 40
Sań-ju-kon	— — 2 — 70
My-ju-kan-wan-sun-czo 2 gatun.	— 3 — —

HERBATA ZIELONA

Funt jeden, od 3ch do 6ciu rs.

HERBATA ŻÓŁTA.

Funt jeden od 6ciu do 12stu rs.

Osoby życzące mieć sobie dostarczoną herbatę z mojego magazynu *przez pocztę, nic za przesyłkę nie płacą*, lecz opłacają tylko przesłanie pieniędzy, jak w Królestwie równie i w Cesarstwie.

Nie obiecuję jak inni handlujący herbatą, odstępować procent i dodawać rabaty, ale natomiast sprzedawać będę towar sumiennie i za dobroć gatunku zaręczam.

Dla osób zamieszkałych na prowincji starać się będę wysyłać herbatę przez pierwszą odchodzącą pocztę, upakowaną w mocne skrzynki, dla zabezpieczenia od uszkodzenia w drodze.

Dla kupujących całemi cybikami, herbata dostarczaną będzie zupełnie w takim samym stanie, w jakim odebraną została z Chin.

Osobom zamieszkałym na prowincji herbatę na Rsr. 1 kop. 20 i Rsr. 1 kop. 50, magazyn nie odsyła *franco*, lecz na koszt wypisującego, dla tego raczą wyraźnie wypisywać swój adres i miejsce pobytu.

Herbata wydaje się z mojego magazynu w paczkach jedno-funtowych, pół-funtowych opatrzonych stęplem wyciśniętym na ołowiu, a cena i waga herbaty wydrukowana jest na saméj paczce.

1éj Gildji kupiec Warszawski *Wsewołod* syn *Maxyma* **Istomin**.

DONIESIENIA.

Rząd gubernialny Warszawski. — Z powodu niedoszłéj w pierwszym terminie do skutku licytacji na dochody konsumcyjne z miast: Zgierza, Brzeziny i Chocza, oraz nieprzyjęcia dzierżawy konsumcyjnéj z wolnéj ręki przez właścicieli miast: Zduńskawola, Burzenin i Wilczyn, podaje do powszechnéj wiadomości, że licytacja ta na przeciąg lat 1857/9 pod zwykłemi warunkami dziennikiem urzędowym nr 36, 37 i 38, oraz przez inne pisma publiczne ogłoszonemi, odbędzie się na dniu 8 (20) listopada r. b., od sum dotychczasowych rocznych mianowicie;

a) w biurze rządu gubernialnego Warszawskiego:

1) Z miasta Zgierz od sumy rs. 10,560, 2) z miasta Brzeziny od sumy rs. 3750, 3) z miasta Chocz od sumy rs. 785, 4) z miasta Zduńskawola od sumy rs. 5580.

b) w tymże dniu

w biurze naczelnika powiatu Sieradzkiego:

5) z miasta Burzenin od sumy rs. 402.

c) w biurze naczelnika powiatu Konińskiego:

6) z miasta Wilczyn od sumy rs. 286.

Każdy zatem chęć licytowania mający, opatrzony w kwit kasowy na odpowiednie vadium, oraz świadectwo kwalifikacyjne, w miejscu i terminie oznaczonym stawić się winien. Wszakże co do miast ad 1, 2 i 3 nadmienia się, że gdyby w tym drugim terminie nie chciano licytować od dotychczasowego praetium, licytacja zaraz rozpocznie się i odbędzie od sumy jaka ze strony obecnych pretendentów podaną zostanie, lecz w tym razie, jeżeli oferta wylicytowana, nie wyrówna teraźniejszéj cenie, przyjęcie takiéj licytacji zależeć będzie od komisji rządowéj przychodów i skarbu. — Warszawa dnia 18 (30) października 1856 roku. — Z upoważnienia gubernatora cywilnego, radzca gubernialny, *Biernacki.* — Za naczelnika kancelarji, *Moraczewski.* —(2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielski Ant. ob. z Fajsławic nr 387. *Bułaj* assesor koleg. z Rygi nr 624. *Czarnocki* Józef ob. z Jaworka nr 500, *Dobiecki* Winc. ob. z Pękoszewa nr 601. *Karpow* Kazimierz ob. z gub. Mińskiéj nr 476. ks. *Kucharski* Józef kanonik z Kamienicy nr 476. *Malachowski* Wład. hr. z Nowego Miasta nr 1254. *Niesiołowski* Fran. ob. z Szamowa nr 585. *Piwnicki* Eug. ob z Kikoła nr 601. *Słubicki* Jan ob. z Brodna nr 1316. *Waśniewski* Hipo. ob. z Lesiewa nr 584. *Walewska* Tekla hr. z Iwanowic nr 1318. *Zieliński* Gustaw ob. z Bartnik nr 625.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Białowiejski Jul. ob. do Przasnysza. *Gratkowski* Hen. ob. do Dziebałtowa. *Grabowski* Konst. hr. do Grodna. *Gąsioroski* Józef ob. do Zbirozy. *Kuszel* Lucjan ob. do Pogorzelca. *Miedzielski* Win. ob. do Pęczek. *Popławski* Józef ob. do Woli Turowéj. *Sumiński* Jan ob. do Glaznowa. *Słupecki* Aug ob. do Sobień. *Stokowski* Stan. ob. do Siemiradza. *Strzeszewski* Ant. ob. do Swieszewka. *Zawadzki* Emil ob. do Przasnysza. *Zajączkowski* Adam ob. do Obrowca.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa.—Pan Franciszek.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Nr. 479

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*